

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 161

Chiny przyjęły ultimatum japońskie

Wojna na Dalekim Wschodzie została nareszcie zażegnana

LONDYN. (ATE). Z Tokio donoszą, że zastępca japońskiego ministra wojny, Hashimoto, poinformował wczoraj sekretarza stanu w prezydium rady ministrów, Shirase, że kierownik chińskiej misji wojskowej w Pekonie, minister wojny, gen. Ho, działając z polecenia rządu nankińskiego, wyraził zgodę na przyjęcie warunków japońskich, wysuniętych w związku z ostatnim zatargiem japońsko-chińskim.

W sprawie tej odbyło się wczoraj posiedzenie japońskiej rady ministrów, na którym premier Okada przedstawił stanowisko rządu japońskiego w sprawie rozwiązania kwestji Chin Północnych. Sprawa ta stanowi od pewnego czasu główny temat rozważań prasy japońskiej, która kampanję swą prowadzi pod znamiennym hasłem: „Chiny północne dla północnych Chińczyków”.

W relacjach prasy japońskiej, pojęcie Chin północnych obejmuje obszar, ciągnący się znacznie na południe i dochodzący do rzeki Hoangho. W myśl życzeń japońskich z terenu tego wydalone być mają wszystkie osobistości, zajmujące w życiu tego kraju stanowisko kierownicze i nastawione

wrogo wobec Japonii. Organizacje, które uprawiały propagandę antyjapońską, mają być rozwiązane, a wojska chińskie wycofane.

Według planów japońskich, Chiny Północne stać się mają olbrzymią strefą „zdemilitaryzowaną”, której bezpieczeństwo zapewniałyby wojska japońskie, administracja zaś spoczywałaby w ręku Chińczyków, przychylnie ustosunkowanych wobec Japonii.

Według doniesień agencji „Szimbun Rengo”, utworzenie strefy zdemilitaryzowanej, obejmującej całe Chiny północne, wynika z dotychczasowych japońsko-chińskich układów. W strefie tej, nie naruszając w ni-

czem suwerenności chińskiej (?) przygotowaną być ma japońsko-chińska współpraca gospodarcza.

Ajencja „Szimbun Rengo”

podkreśla konieczność zastąpienia dotychczasowej administracji kraju przez ludzi, oddanych idei porozumienia japońsko-chińskiego.

Epidemia tyfusu w Charbinie

LONDYN. (ATE). Z Charbinia donoszą: W ubiegłym tygodniu wybuchła epidemia tyfusu, która przybrała groźne rozmiary. Epidemia szerzy się zarówno wśród ludności chińskiej, jak i wśród europejczyków. Liczba wypadków śmiertelnych jest bardzo znaczna.

Bunt białych niewolnic w Łodzi

2.000 krawcowych rozpoczęło strajk w obronie swej nędznej egzystencji

Do rzadkości zaliczyć należy walkę strajkową kobiet, które z natury, bardziej ugodowe, w większości wypadków, nie występują w obronie swych warunków pracy lub płac. Cierpliwość jednak też ma swoje granice.

Częstymi są wydarzenia, że kobiety, będące w zespołach

strajkujących, czy walczących, swem męstwem, a przede wszystkim wytrwałością, podtrzymują na duchu załamujących się mężczyzn.

Natomiast strajki samych kobiet w stosunku do drobnych pracodawców, również kobiet, kroniki notują bardzo nielicznie.

W większości łódzkich, damskich pracowni krawieckich, wprost spontanicznie wybuchł ostatnio strajk, obejmujący według danych Związku Zaw. Robotników Przemysłu Odzieżowego, ponad 250 pracowni.

Strajkuje w Łodzi blisko 2 tysiące krawcowych i podręcznych. Delegacje strajkujących obchodzą zakłady, w których pracowano w piątek i sobotę, siłą zmuszając łamistrzaków do zaprzestania pracy. Zanotowano szereg wypadków teroru.

Tym zatargu są sprawy ekonomiczne. Pomimo istnienia w Polsce od 15 lat ustawy o czasie pracy, robota w pracowniach krawieckich trwa przeciętnie 12 do 14 godzin. O ubezpieczeniach wogóle nie ma mowy, a zarobki samodzielnych, najemnych pracowni krawieckich wahały się od 1 do 3 zł. dziennie. Pomocnice zarabiają od 10 do 40 zł. miesięcznie. Nic więc dziwnego, że akcja o poprawę bytu została podjęta i że prowadzona jest z taką zaciętością.

Przez powstrzymanie się olbrzymiej rzeszy wyborców od głosowania Grecja wypowiedziała się za Venizelosem

Dzięki temu stronnictwo rządowe wyszło z wyborów zwycięsko

WIEDEN (ATE). — Z Aten donoszą: Wczorajsze wybory do parlamentu przyniosły wielkie zwycięstwo koalicji rządowej.

Według ogłoszonego wczoraj komunikatu stronnictwo rządowe premiera Tsaldarisa

uzyskało na ogólną liczbę 300 mandatów, 287.

Skrajnie monarchistyczna grupa gen. Metaksasa zdobyła załedwie 7 mandatów, a niezależni 6. Komuniści nie będą mieli wcale przedstawicieli w nowym parlamencie.

Według prowizorycznych obliczeń około 30% uprawnionych do głosowania powstrzymało się od udziału w wyborach. Byli to przeważnie zwolennicy Venizelosa.

Wobec druzgocącej przewagi stronnictwa rządowego opozycja nie będzie mogła odegrać jakiegokolwiek roli w nowej izbie.

W kołach politycznych sądzą, że wynik wyborów czyni zbędnym plebiscyt w sprawie zmiany ustroju państwa. Nowy parlament grecki zbierze się w lipcu.

Dwie wielkie katastrofy autobusowe

wydarzyły się wczoraj we Francji i Szwajcarii

PARYŻ. (ATE). Koło St. Loubes w pobliżu Bordeaux pociąg towarowy zderzył się z autobusem na szynach, pędzącym z szybkością 115 km. na godzinę.

Naskutek zderzenia 4 osoby odniosły ciężkie obrażenia. — Przyczyną wypadku jest niezauważenie przez maszynistę pociągu towarowego sygnałów.

GENEWA (ATE). W pobliżu Malvilliers, koło Val-de-Ruz

wydarzył się wypadek autobusowy. Autobus przepełniony podróżnymi spadł na zakręcie z

wysokiego nasypu. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, a liczba rannych wynosi 22 osoby.

Italia wystąpi z Ligi Narodów

w związku z konfliktem włosko-abisyńskim

PARYŻ. (ATE). Przemówienia Mussoliniego, wygłoszone w czasie podróży inspekcyjnej w Sardinii wywołały silne wra-

żenie w paryskich kołach politycznych. Między innymi wyrażane są obawy, że Włochy mogą wystąpić z Ligi Narodów, o ile decyzyja Ligi w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego nie pójdzie po ich linii.

Sprawozdawczy dziennik paryski „Oeuvre” twierdzi,

że Laval podejmie próbę pośrednictwa. Ambasador francuski w Rzymie, hr. de Chambrun został wezwany do Paryża. Głównym zadaniem Laval'a będzie niedopuszczenie do obrad Ligi Narodów nad konfliktem włosko-abisyńskim, który winien być zlikwidowany w drodze bezpośrednich rokowań.

związku z konfliktem włosko-abisyńskim. Między innymi wyrażane są obawy, że Włochy mogą wystąpić z Ligi Narodów, o ile decyzyja Ligi w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego nie pójdzie po ich linii.

Sprawozdawczy dziennik paryski „Oeuvre” twierdzi,

że Laval podejmie próbę pośrednictwa. Ambasador francuski w Rzymie, hr. de Chambrun został wezwany do Paryża. Głównym zadaniem Laval'a będzie niedopuszczenie do obrad Ligi Narodów nad konfliktem włosko-abisyńskim, który winien być zlikwidowany w drodze bezpośrednich rokowań.

Kilkanaście wsi zrównanych z ziemią

podczas nowego trzęsienia ziemi na Formozie

LONDYN. (ATE). Z Tokio donoszą: Wyspa Formoza została ponownie nawiedzona trzęsieniem ziemi.

Według dotychczasowych wia-

domości w prowincji Doichu kilkanaście wsi zostało zrównanych z ziemią. Ogółem przeszło 600 domów zawałowało się. Liczba zabitych i rannych jest

znaczna.

Należy nadmienić, że w ciągu ostatniego tygodnia odczućto na Formozie 5 silnych trzęsień ziemi.

Paragwaj zwycięża Bolijwę

Zatarg o Grand Chaco załagodzony

LONDYN. (ATE). Z Buenos Aires donoszą: Według urzędowych informacji w pierwszy dzień Zielonych Świąt nastąpiło porozumienie w sprawie zatargu o Grand Chaco.

Układ wejdzie w życie po ratyfikacji przez parlamenty Boliwji i Paragwaju. Główne podstawy porozumienia są następujące: 1) 12-dniowy rozejm, który będzie przedłużony, aż do chwili zawarcia ostatecznego porozumienia, 2) zmniejszenie sił zbrojnych obu stron o 5.000, 3) utworzenie specjalnej komisji, która przeprowadzi wytyczenie granicy obu państw na terytorjum Gran Chaco.

Jednocześnie otrzymane wiadomości o zwycięstwie wojsk paragwajskich nad Boliwijczykami w pobliżu Ingavi. Dowodzący oddziałami boliwijskimi i jego sztab zostali wzięci do niewoli.

Sprawcy porwania synka milionera zostali schwytani

NOWY JORK. (ATE). W miejscowości Salt Lake City aresztowano pewne małżeństwo pod zarzutem udziału w uprowadzeniu młodego Weyarnausera. Nazwisko małżonków brzmi Waley.

Ustalono, że małżonkowie

zmieniali banknoty, pochodzące z sumy zapłaconej za okup, oraz że byli poprzednio karani sądowo.

Aresztowani wskazali na niejakiego Williama Mahana, jako na rzekomego sprawcę porwania.

RYGA. (ATE). Z Moskwy donoszą: W związku z aresztowaniem i deportacją byłego sekretarza CIK'a Z.S.S.R., Jenukidze dokonano licznych aresztowań lewicowych opozycjonistów zarówno w Moskwie, jak i na prowincji.

Szczególnie licznych aresztowań dokonano na Kaukazie.

Co do losu 15 współtowarzyszy Jenukidze aresztowanych pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji trockistów w dalszym ciągu władze zachowują milczenie.

Według pogłosek, którzyeli wiarogodność trudno sprawdzić, jeden z głównych oskarżonych członków grupy Jenukidze, prof. Newski został zesłany do obozu koncentracyjnego na wyspach Solawierskich na

Pogrom trockistów w Sowieciech

Stalin ostro likwiduje lewicową opozycję

Upiorna zbrodnia na tle miłości mężatki do parobka

Trup zdradziecko zamordowanego

Strzeliła do niebezpiecznego świadka, a jej kochanek dobił go kijem

Grzegorz Litwiniuk, mieszkaniec wsi Jakóbowo, pow. bielskiego, pasąc w dniu 5 lipca ub. r. krowy na łąkach, znalazł na bagnie zwłoki nieznanego mężczyzny, ubranego w bluzę, koloru zielonego, granatowe spodnie i żółte półbutki.

Zwłoki leżały na bagnisku, nigdy niewysychającym, dostęp do którego był niemożliwy bez pograżenia się na kilkanaście centymetrów w bagnistym terenie. Tymczasem na ubraniu i obuwii datata nie było widać śladów błota, wobec czego Litwiniuk doszedł do przekonania, że zmarły został zamordowany, a następnie wrzucony do bagna.

FOTOGRAFJA I SEKCJA ZWŁOK

Litwiniuk niezwłocznie powiadomił o swym odkryciu sołtysa, który doniósł policji. Po sfotografowaniu trupa — przeniesiono go do prosektorjum, gdzie dokonana została sekcja. Wykazała ona, iż śmierć nieznanego mężczyzny nastąpiła przed dwa tygodniami, zaś przyczyną śmierci był wstrząs mózgu od uderzenia.

KIM JEST ZAMORDOWANY?

Po rozcięciu przy sekcji koszuli i bluzy, znaleziono zaszyte na piersiach dokumenty, z których wynikało, że jest to Ryszard Kępczyński, urodzony w 1913 r. we wsi Parzeń, woj. łódzkie.

W toku dochodzenia ustalono, że Kępczyński przybył do Hajnówki w 1933 r. i pracował tam kilka miesięcy. Gospodarzowi, u którego mieszkał, nie płacił za komorne, zaś zarobki przepijał lub przegrywał w karty. Po straceniu pracy wyprowadził się i zamieszkał w pustych barakach, żyjąc z drobnych kradzieży lub żebraniny. Ostatnio był widziany w dniu 25 czerwca ub. r. we wsi Istok w domu Borowików, gdzie zamieszkiwała również Aleksan-

dra Czyczytkiewiczowa ze swym kochankiem Pawłem Borowikiem.

W dniu 26 czerwca widziano Kępczyńskiego, jak szedł w towarzystwie Czyczytkiewiczowej w stronę łąk, gdzie właśnie znalazłono później jego zwłoki. O tym fakcie powiadomiono męża, który przed dwoma tygodniami przyjechał z więzienia na urlop. Czyczytkiewicz udał się na poszukiwanie żony, jednak jej nie odnalazł. Spotkał ją później w towarzystwie mężczyzny z kosą na ramieniu. Podejrzewając, iż żona udała się na drugą działkę jego łąki w zamiarze skoszenia jej — udał się tam, celem przeszkodzenia w tej robocie, albowiem cały zbiór z łąki sprzedał był niejakiemu Wasikowi.

TAJEMNICZY STRZAŁ

Idąc w kierunku drugiej działki Czyczytkiewicz usłyszał strzał rewolwerowy w krzakach. Gdy zbliżyli się do miejsca, skąd dał się słyszeć strzał — nagle z gąszczu krzewów wysunęła się jakaś kobieta, w której Czyczytkiewicz poznał swoją żonę.

ARESZTOWANIE

Wobec tego, że Czyczytkiewiczowa była ostatnią osobą w towarzystwie, której widziano Kępczyńskiego i, że następnego dnia opuściła ona wieś Istok wraz z kochankiem, przeto zrodziło się silne podejrzenie, że jeśli nie jest ona sprawczynią zbrodni, to przynajmniej świadkiem tragicznej śmierci Kępczyńskiego. To spowodowało wszczęcie poszukiwań i aresztowanie przewrotnej kobiety.

ZBRODNIARKA

NIE PRZYJNAJE SIĘ

Czyczytkiewiczowa nie przyznała się do winy, przyczem wyjaśniła, że Kępczyńskiego poznała w dniu 25 czerwca we wsi Istok, gdzie zgłosił się on z prośbą o pracę. Wynajęła go do skoszenia łąk. Skoro jednak

przekonała się, że mąż sprzedał zbiór siana — odprawiła Kępczyńskiego. Strzał z rewolweru usłyszała po upływie około 15 minut od roztania się z Kępczyńskim, przyczem po strzale nie uciekała, gdyż nie mogła w tym czasie biegać, gdyż znajdowała się w szóstym miesiącu ciąży.

KOCHANEK ZDRADZIŁ TAJEMNICE

Tymczasem zeznania kochanka Pawła Borowika odsłoniły całą prawdę. Borowik przyznał się do winy, oświadczając, iż dobił kijem Kępczyńskiego, ranionego przedtem przez Czyczytkiewiczową strzałem z rewolweru.

Następnie Borowik zeznał, że początkowo był on sublokatorzem Czyczytkiewiczowej, a następnie po osadzeniu męża w więzieniu za defraudację leśne został u niej za parobka i jednocześnie kochankiem.

Kiedy dowiedziała się, że mąż jej wrócił z więzienia — Czyczytkiewiczowa udała się do Hajnówki, celem znalezienia kogoś, kto by zabił męża. Następnego dnia powróciła z mężczyzną, którego nazywała „Jankiem”. Zadaniem „Janka” było pobić Czyczytkiewiczę, żeby za dwa dni umarł. Pretekstem do pobicia miało być koszenie przez „Janka” łąki.

Plan ten został częściowo zrealizowany, bowiem, gdy „Jank” zobaczył, że na łące

oprócz Czyczytkiewicz jest jeszcze 2-ch ludzi — zląkł się ich przewagi i nie chciał wszcząć bojkii. Wówczas Czyczytkiewiczowa zażądała odeń zwrotu za datku w kwocie 25 zł. Ponieważ Kępczyński nie chciał tych pieniędzy zwrócić, a ponadto groził zameldowaniem w policji — strzeliła doń z rewolweru, zaś Borowik dobił go kijem. Kępczyński żył jeszcze, lecz to nie odstraszyło zbrodniarzy, aby przemocą wrzucić go do bagna, gdzie poniósł śmierć.

MAŻ PRZESZKODA

Zeznania Borowika w związku z zeznaniem szeregu innych świadków — stwarza łańcuch faktów, odpowiadających całkowitej prawdzie.

Zawiązawszy bliższe stosunki z Borowikiem — Czyczytkiewiczowa postanowiła pozbyć się męża. W tym celu namówiła go do zdefraudowania kłosa sosnowego z lasu państwowego, a sama zadencjonowała go przed sądem. Czyczytkiewicz został skazany na 6 miesięcy więzienia...

Gdy mąż przyjechał na urlop z więzienia — w umyśle podłej kobiety zrodził się potworny plan zamordowania męża.

WYROK

Sąd Okr. w Białymstoku na sesji wyjazdowej w Białowieży skazał parę kochanków po 12 lat więzienia. Wczoraj wyrok ten zatwierdził Sąd Apelac. w Warszawie.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Precz z przesadami i zabobonami!

„Zrozpaczona matka” prosi o radę, którą tak opisuje:

„Mamy syneczka, który ma już 3 lata i jeszcze jest niechrzczony. Kiedy przyszło dziecko na świat, w dzień po tem przyjechał do nas ksiądz-kapelan z Łodzi, no i, rzecz oczywista, kiedy trafił na tak uroczystą chwilę, to musi być chrzestnym ojcem. Myśmy się na to z mężem zgodzili i za 2 tygodnie dziecko miało być ochrzczone, lecz ja w międzyczasie dowiaduję się, że jeżeli ksiądz będzie chrzestnym ojcem, to dziecko nie będzie się chowało. Mąż w to nie wierzy, toczy ze mną straszna walkę, żeby się bab nie słuchać, a ja odkładam z miesiąca na miesiąc licząc na to, że może ksiądz się obrazi i machnie ręką na to. A tu już tyle czasu, a on nie zapomniał i teraz dostaliśmy list, w którym pisze: „Kolego, czas najwyższy dziecko doprowadzić do wiary!” Mąż mi kategorycznie zapowiedział, że dziecko w tych dniach musi być ochrzczone. Gorąco błagam Pana Redaktora, jak ojca, o radę, co

mam począć: Czy słuchać męża czy ludzi?”

Przykro mi doprawdy, że Pani dała się wciągnąć na lep niedorzecznym bredniom kumoszek i daje wiarę ciemnym zabobonom, rzucającym cię na czcigodną osobę kapłana. Jedyną okolicznością łagodzącą jest do brze zrozumiała macierzyńska troska o dobro dziecka i szczerze pragnienie oszczędzenia mu wszelkiej przykrości oraz uchronienia przed jakimkolwiek niebezpieczeństwem. Dlatego też nie potępiam Pani postępowania tak surowo, jakby na to zasługiwało i ograniczam się do rady bezwzględnej zastosowania się do słusznej woli męża. Wierzę głęboko, że wbrew „babskim” przesadom dziecko Pani będzie się chowało tem szczęśliwiej, a wogóle dobre wychowanie opiera się na zupełnie innych zasadach. Dziecko trzeba dobrze odżywiać, hartować cieleśnie i moralnie, kształcić, wpać w nie światłe poglądy życiowe, a wtedy wyrośnie na prawego obywatela.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna; 6.33 Pobudka; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.05 Audycja dla poroborczych; 12.15 Koncert Orkiestry Kameralnej; 12.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 13.30 R. Schumann: Trio d-moll op. 63; 16.00 „Suknia Iniana ostatni krzyk mody”; pogadanka dla kobiet; 16.15 Muzyka współczesna „dla niedowiarków”; 16.50 „Codzienny odcinek prozy”; 17.00 „Dla naszych letników i uzdrowisk”; 18.00 Teatr Wyobraźni nadawca fragment słuchowiskowy z „Bolesława Śmiałego” St. Wyspiańskiego, opracowaniu J. E. Skińskiego. 5 „Cała Polska śpiewa” pieśni „Polskiemu morzu” — audycja arcydzieł i młodzieży. 18.45 „Żywe i martwe” — Kwartet es-dur op. 40 — Fryderyk Chopin. 19.30 Koncert reklamowy.

Recital śpiewaczy. 19.50 „Budujemy zapórę” — reportaż. 20.10 Koncert symfoniczny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 O książce Leona Wasilewskiego „Piłsudski — jakim go widziałem”. 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Koncert Małej Orkiestry.

„BOLESŁAW ŚMIAŁY”
Nic dziwnego, że w tygodniach wielkiej żałoby mikrofon polski wciąż powracał do dwóch przedewszystkiem poetów: Słowackiego i Wyspiańskiego. Na tej poezji urastał czyn Komendanta, który obu wieszczów nazywał swoimi najbliższymi duchem. „Bolesław Śmiały” należał do najbardziej lubianych dzieł, z którym Marszałek nie rozstawał się. Fragment tego utworu w opracowaniu J. E. Skińskiego usłyszymy dziś o godz. 18.00.



Wesoły Kacik

FLIRT W KINIE

— To skandal! — narzeka stała bywalczyni kinowa, panna Anielcia Pulpet — żeby samotna kobieta nie mogła usiedzieć w kinie.

Obraz nieraz taki ciekawy, że chciałoby się faktycznie popatrzeć. A niech ja skonom, czy dają.

— Kto nie daje?
— Chłopaki. Ledwo samotna kobieta w kinie usiadzie, zaraz się jakiś przysiada.

Początkowo patrzy na obraz, udaje, że go nic nie obchodzi. Potem dopiero delikatnie trąci nogą. Próbuje.

— A co pani wtedy robi? — spytałem pannę Pulpet.

— Co mam robić? Nic nie robię. Przecież nóg na sufit nie schowam. Trąca, to niech trąca, pies go trąca!

Jak już popróbuje nogą, delikatnie się przysuwa, że niby chce łokieć oprzeć o poręcz krzesła.

Rozumiesz pan? Najpierw nogą próbował, teraz łokciem. A potem dopiero, jak się ośmieli, odwróci się i powie coś a propos obrazu:

— Ale ta Greta Garbo to ma nogi! Co? Na takich nogach, to aż stać szkoda.

I dopiero z nógów Grety zjeżdża na moje. Ze niby chce porównać.

— A co pani na to?

— A niech równa! Co, mu zrobić? Będę się pociemku przesiadać, żeby między krzesłami nogę skrócić?

Przy czwartym, albo piątym akcie jeszcze gorzej. Tak się jeden z drugim rozzuchwali, że już na nic nie patrzy! Ani na obraz, ani na dobre wychowanie! Niekiedy to nawet szczypią.

Ale najgorzej, to jak dwóch się przysiadzie, jeden z jednej strony, drugi z drugiej i jeden, o drugim nie wie. Wtedy już na prawdę dwa razy muszę siedzieć na obrazie, bo nic się nie mogę połapać, o co chodzi.

Raz, to miałam paradny wypadek. Ciemno było na sali, jak się dwóch facetów do mnie przysiadło. Jeden o drugim nic nie wiedział. Wzięli się za ręce i każdy myślał, że moją rękę trzyma.

Dopiero, jak się widno zrobiło, patrz! obydwa — ja sobie spokojnie trzymam ręce na kolanach.

Spojrzeli na siebie i jak się nie zerwał!

— Cooo?! To pan mi rękę po dał?

— Nie ja panu! Pan mnie po dał.

I wie pan co się okazało, że to dwaj zawzięci wrogowie. Od pięciu lat ręki nie chcieli sobie podać.

— Trudno! — powiada ten z lewej. — Jakżeśmy sobie ręce podali, niech będzie zgoda.

Uściskali się, pocałowali i poszli na wodkę. Mnie dranie sąmą zostawili. A przecież nie kto inny, tylko ja ich pogodziłam.

Eh! Wogóle mówię panu, są motnej kobiecie nie dadzą w kinie usiedzieć.

— Więc dlaczego chodzi pani sama. Nielepiej ze znajomym.

— Ze znajomym? A co mnie za różnica, czy znajomy szczypie, czy nieznajomy? Myśli pan, że mnie boli?

— No to mogłaby pani chodzić z koleżanką.

Panna Pulpet machnęła pulchną rączką.

— Eh, proszę pana! Jak mają szczypać koleżankę, to już lepiej niech mnie szczypią.

Napoleon Sądok

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Dobre serce

(A. E.) Jest w Grochowie dom, należący do pana Jakóba, o pięknej, francuskiej nazwisku, la Ferie.

Mieszkańcy tego domu mają zwyczaj nieplacenia komornego, a gospodarza obrzucają tak soczystymi epitetami, że biedak często zmuszony jest zatykać uszy watą.

Najbardziej oporna ze wszystkich lokatorów była pani Władysława Wiśniewska, z tej prostej przyczyny, że nie miała na komorne. Wobec tego, pan Jakób, człowiek, o bardzo dobrym sercu, postanowił ją poprzeć, i udał się do znanego w Grochowie filantropa, pana N.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał filantrop.

— Panie N! — zawołał kamienicznik. — Człowieku, któryś niejednego petaka już wspomógł. Otwórz suwe serce, a także samo kieszeń dla biednej niewiasty bez środków do życia. Zlituj się nad nią, Panna to, bezdzietna i samotna. Nie możesz pan wszystkich łez na świecie obetrzeć, obetrzyj choć tę jedną!

Dobroczylny pan N. był bardzo wzruszony.

— Panie — zapytał — czem mogę pomóc owej niewieście?

— Ma ona niewielkie mieszkanie — rzekł pan Jakób głosem pełnym smutku. — Komornego nie płaci już od paru mie-

sięcy, bo łorsy nie ma, biedactwo. I znakiem tego, grozi jej eksmisja!

— Tak, wantoby ją wspomóc — szepnął filantrop. — A kto jest właścicielem tego domu?

— Ja... — rzekł pan Jakób.

Pan N. zadrżał się z gniewu.

— Zuchwalcze! — krzyknął. — Zamiast pozwolić kobiecie mieszkać bezpłatnie, przychodzisz pan do mnie, obcego, po komorne? Precz!!

Gospodarz opuścił szybko niegościnnego filantropa i udał się do pani Wiśniewskiej, zamierzając zagrozić jej eksmisją.

Ale, gdy tylko się zbliżył do swego domu, wyrosły w oknach głowy wojowniczych lokatorów i posypały się, jak zwykle, komplementy:

— Pijus!

— Łamaga!

— Kombinator!

Najgłośniej zaś krzyczała pani Wiśniewska.

Pan Jakób zatkął, szybko uszy watą i tegoż jeszcze dnia za skarżył niefortunną lokatorkę do Sądu Grodzkiego, Oddział 21.

— Panie sędzio! — mówił z łzami w oczach na rozprawie. — Ja się dla niej starałem... U filantropa... Za moje dobre ser-

ce.

Sąd skazał panią Wiśniewską na 30 zł. grzyw.

Całował, głaskał i pieścił dziewczynki

Stary lubieżnik skazany na 2 lata więzienia

Wśród dzieci, zamieszkujących na Starem Mieście, a szczególnie wśród dziewczynek kursowała wiadomość, że w owocarni Kazimierza T. można darmo dostać czekoladki i cukierki. Dziewczynki mówiły między sobą, że właściciel owocarni jest dla dzieci tak dobry, że całuje głaszcząc je i częstuje lakociami. Po pewnym czasie wiadomość o „przyjacielu dzieci” do-

tarła do rodziców, którzy postanowili na swoją rękę zbadać, na czym polega ta miłość. Łatwo przekonano się, że dzieci, które masowo garnęły się do sklepu z lakociami, stawały się pastwą lubieżnika.

Kazimierz T. stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o czyny nierządne wobec nieletnich.

Na wczorajszej rozprawie, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych, zeznawało sześć dziewczynek w wieku od 8 do 12 lat o tem, że co dostawały cukierki od wspaniałomyślnego sklepikarza.

Kazimierz T. został skazany na dwa lata więzienia.

Sąd stwierdził, że książe był fałszerzem

Zdobywał pieniądze kosztem honoru i cudzego życia

W olbrzymim procesie b. dyr. Zygmunta Wańkowicza i księcia Edwarda Bielskiego, Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Dąbrowy po całotygodniowym przewodzie sądowym ogłosił wyrok, skazując Zygmunta Wańkowicza na łączną karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia, a ks. Bielskiego na 4 lata więzienia. Powództwo cywilne na rzecz b. min. dra Leona Janta-Polczyńskiego zostało w całości zasądzone.

Bielski zaasekurował na życie Wańkowicza, a następnie zakupił mu motocykl, aby wyjechał do Szwajcarii. Tam Wańkowicz miał spowodować katastrofę, w którejby zginął. Wówczas czas premii asekuracyjnej, która była wystawiona na imię Bielskiego, miał podjąć właśnie Bielski.

Sąd wziął te względy pod uwagę przy wymiarze kary, która w znacznie ostrzejszej

formie musiała spaść na ks. Bielskiego.

Wyrok, a zwłaszcza motywacje zrobione na Bielskim wstrząsają ce wrażenie.

Po ogłoszeniu wyroku obrońca wniosła prośbę o wypuszczenie Bielskiego tymczasowo na wolność, powołując się na ciężki stan jego zdrowia i interesy majątkowe.

Sąd zasądził złożenie kaucji w sumie 100.000 zł.



Trafia ono do wielu ludzi, którzy nabyli u nas losy loteryjne i umieli czekać swej kolei. Bierźcie przykład z tych szczęśliwców i nabydźcie u nas szczęśliwy los. Nie zwlekajcie, bo inni Was ubiegają.

KOLEKTURA

A. WOLANSKA

Warszawa, Centrala: ul. Nowy-Świat Nr. 19.
Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy-Świat 53
Praga-Wileńska 11, Wilno-Wielka 6.
Losy 1-ej klasy już są do nabycia. Ciągnięcie 19 czerwca r. b.
Cena losu: - 40 zł; ćwiartka - 10 zł.
Zamówienia żądajcie u nas lub w oddzielnej paczce. Konto P. K. O. 7192

Życie, które się niemal wzorowało na powieści p. t. „Tredowata”

W dniu ślubu narzeczeni odebrali sobie życie

Tragiczne dzieje miłości ubogiej nauczycielki do bogatego dziedzica

ŁÓDŹ. (tel. wł.) Przed kilku miesiącami, przybyła do wsi Chełmno, w pobliżu Łodzi nauczycielka, Bronisława Jamrozówna z Łodzi i objęła stanowisko w miejscowej szkole.

Po jakimś czasie, Bronisława poznała 22-letniego Józefa Kupińskiego, syna bardzo zamożnych właścicieli ziemskich.

I bomba... Młodzieniec zachował się bez pamięci w starszej o 8 lat nauczycielce. Usprawiedliwiała go tylko istotnie niezwykła uroda Bronisławy. Jamrozówna odwzajemniła się niemiernie gorącym uczuciem, no i w rezultacie, młodzi postanowili się pobrać. Nie przewidzieli tylko jednej rzeczy: oporu ze stro-

ny matki Kupińskiego. Nie sposób było przekonać staruszkę. Młodzieniec przeżywał tragedję. Nie chciał porzucić Bronisławy, ale nie chciał również przeciwstawić się woli matki.

Wreszcie uradzono, że ślub odbędzie się. Młodzi liczyli na to, że po pewnym czasie, staruszka, stojąc przed faktem dokona-

nym, da się przebić i życie jakoś się ułoży. Ślub wyznaczono na niedzielę. Zjechała się gromada gości weselnych. Za chwilę wszyscy mieli wyruszyć do kościoła.

Nagle od stołu wstał Kupiński, wyszedł i więcej nie wrócił. Rozpoczęto poszukiwania. Wreszcie znaleziono już tylko zwłoki młodzieńca na polach rodziców. Bliższe oględziny zwłok wykazały, że Kupiński strzelił do siebie w skroń, powodując natychmiastową śmierć. Gdy Jamrozówna dowiedziała się o samobójstwie narzeczonego, pobiegła do pokoju i tu brzytwą poderżnęła sobie gardło. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. W drodze do szpitala nauczycielka zmarła...

Tragedja młodej pary wywołała silne wrażenie wśród miejscowych.

Adwokaci na ławie świadków

w procesie o wielkie nadużycia przy sprzedaży placów

Antoni Ziolkowski prowadził biuro handlowo-komisowe, trudniąc się pośrednictwem przy sprzedaży placów. Po pewnym czasie do władz śledczych zaczęły wpływać skargi na Ziolkowskiego. Niejaki Hajduczek zameldował, iż Ziolkowski wyłudził od niego 15.000 zł. z racji nabycia placów, należących

do b. wójta Wilanowa Gaśowskiego, a następnie odsprzedał mu bezwartościowe weksle na 20.000 za sumę 10.000 zł.

Drugie zameldowanie głosiło, że Ziolkowski kontraktował o sprzedaż własnego placu za 6.000 zł. Gdy gotówka znalazła się w kieszeni Ziolkowskiego, okazało się, że plac w ogóle nigdy do niego nie należał. Ziolkowski po aresztowaniu tłumaczył się, że był pośrednikiem tylko u adwokata Garlińskiego, który rzekomo, po wykryciu nadużyć, uciekł do Ameryki.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym, gdzie Ziolkowski stanął w charakterze oskarżonego obrońcą jego adw. Zand wnosil o zbadanie adw. Garlińskiego, przebywającego w Buenos Aires. Zdaniem obrońcy, wprawdzie adw. Garliński jest nieposzlakowanej uczciwości, ale wiele wie i wiele powiedziecby mógł o transakcjach.

Sąd odrzucił ten wniosek i przystąpił do badania świadków, na liście których figurują nazwiska wielu adwokatów.

**KUPON
PORADY PRAWNEJ**

JAPŃSKI PROSEK ZABIJA
KATOL
AZUMI & CO. LTD. OSAKA
OWADY I ROBACTWO

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Zamach na pociąg carski

10. AKCJA POD BEZDANAMI ODWOŁANA

Z jednego z wagonów pociągu Warszawa — Petersburg wyskoczyli bojownicy i oczekiwali na sygnał. Miała nim być bomba, rzucona na dworcu. Ale co to? Nie słychać żadnej detonacji. Wszystko odbywa się normalnym biegiem.

Zawiadowca stoi na stacji, pałaszowie wsiadają do wagonów, słychać przeraźliwy gwizd i długi wąż wagonów rusza z miejsca. Pociąg odjechał.

Cóż się stało? Oto, w ostatnim momencie, Piłsudski na własną rękę postanowił odwołać zamach. Jeszcze w lesie, podczas gorącego zbrojenia się, był stale zamysłowy, a na jego obliczu malowała się niezwykła powaga. Oceniał bo-

wiem wlot sytuacji i doszedł do przekonania, że tym razem, akcja ta nie uda się i nie tylko nie dostarczy koniecznych pieniędzy, ale może spowodować cały szereg zgwałtów nieobliczalnych następstw.

Wyjaśnił to dokładnie swym towarzyszyom w następujących słowach: „Wobec niemożności dotrzymania dokładnego czasu w niektórych ważnych posunięciach, doszedłem do przekonania, że wyprawę należy przelożyć na inny termin. Czasu było zbyt mało, aby można było opanować pociąg. A od tego zależało prowadzenie akcji. I dla tego, akcja musi być odłożona na tydzień”.

Decyzja ta wywołała silne wrażenie. Trzeba było zawiadomić tych towarzyszy, którzy by-

li na dworcu. Sytuacja wynikała zupełnie nieoczekiwana. Ale nie było rady. Trzeba było wypełnić rozkazy wodza wyprawy.

Wynikło z tego później niemało przykrości. Gdy bowiem, grupa bojowców, wioząca na bryczce całą broń, przybyła do Wilna na Zwierzyniecką, okazało się, że mieszkanie jest zamknięte. Gospodyni tego mieszkania znikła... Jak się później okazało, nieoczekiwane zniknięcie Helman, było wyflumaczone faktem ujawnienia zdrady jednego z dotychczasowych działaczy, niejakiemu Tarantowiczowi. Ale to jest osobny rozdział w historii walk o niepodległość.

Wróćmy do bojowców, którzy silnie podnieceni, zziębnięci i nie mal wściekli, stali przed bramą. Już zebrała się grupka gapiów

już zaczęto głośno mówić o tajemniczych przybyszach, obdartych, oblepionych błotem. Bojownicy zrozumieli, że dalsze oczekiwanie może ich narazić na niebywałe niebezpieczeństwo. Mógł się zjawić jakiś przygodny stójkowy czy zandarm, a wówczas niewątpliwie wyspa byłaby murowana.

Nie można było dłużej czekać. Bojownicy odjechali. Udali się do innego mieszkania zakonspirowanego, ale i ono było zamknięte. Wówczas bojownicy decydują się na rozpaczliwy krok. Jadą do znanego zajazdu i tam wynajmują pokój. Wyładowują łopaty, siekiery, materiały wybuchowe i ukrywają w pokoju. Wtedy lżej odetchnęli. Ale niebezpieczeństwo bynajmniej nie znikło.

Tego samego dnia udało się im skontaktować z resztą towarzyszy i wtedy, po naradzie, przewieziono cały sprzęt do zakonspirowanego lokalu. Wypadki potoczyły się da-

lej. Piłsudski jeszcze raz wyjaśnił swym towarzyszyom, że nie należy dopatrywać się niczego złego w odłożeniu wyprawy. Uważał, że dobrze się stało, że właśnie 19 września akcja nie została przeprowadzona. Przekonano się o wielu błędach, które przy następnej wyprawie na pewno nie będą miały miejsca. Uspokoilo to trochę towarzyszy. A gdy wreszcie Piłsudski kategorycznie oświadczył, że następna wyprawa odbędzie się 26 września, przykłaśnieto temu projektowi.

Ponownie został przestudjowany plan całej wyprawy, ponownie wyznaczono role poszczególnym kierownikom grup bojowych i towarzyszyom zupełnie uspokojeni, rozeszli się do swych zakonspirowanych lokali.

26 września, bez względu na okoliczności, miała rozegrać się batalja pod Bezdanami. Dłużej już nie można było czekać... (Dalszy ciąg nastąpi). Młecz.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Porażki polskich piłkarzy

DRESDNER SC (Drezno) — RUCH 2:1 (2:0)
HAJDUKI. W Hajdukach rozegrany został w poniedziałek mecz piłkarski między drużyną niemiecką Dresdner SC, a Ruchem, zakończony niezasłużoną porażką Ruchu 2:1 (2:0).

WAC (Wiedeń) i Pogonią, zakończony w remis 2:2 (2:0). Po goń grała znacznie lepiej, niż w niedzielę i po przerwie miała nawet przez pewien okres przewagę.

BRUKSELA. W poniedziałek, w ostatnim dniu turnieju międzynarodowego piłkarskiego w Brukseli, drużyna Wisły zmierzyła się w meczu o trzecie miejsce z zespołem Lierschevicem mistrzem Belgji.

BUDAPESZT. W Budapeszcie podczas obu dni świątecznych wyniki piłkarskie były następujące: Admira — Ujpesti 5:5, Ferencvarosi — Hungaria 2:1, Admira — Ferencvarosi 2:1, Ujpesti — Hungaria 5:3.

Mecze piłkarskie w Budapeszcie
BUDAPESZT. W Budapeszcie podczas obu dni świątecznych wyniki piłkarskie były następujące: Admira — Ujpesti 5:5, Ferencvarosi — Hungaria 2:1, Admira — Ferencvarosi 2:1, Ujpesti — Hungaria 5:3.

Zwycięstwo waterpolistów A. Z. S.

W poniedziałek na pływalni AZS w parku Paderewskiego rozegrany został drugi mecz waterpolowy o mistrzostwo Polski między AZS Warszawa i Cracovia.

W tabeli ligi waterpolowej prowadzi AZS Warszawa 2 gry 4 pkt, st. br. 8:4 przed Makabi Kraków 1 gra 0 pkt st. br. 2:3 i Cracovią 1 gra 0 pkt st. br. 2:5.

Nowy rekord Polski
uzyskano na zawodach pływackich w Katowicach
KATOWICE (tel. wł.) W niedzielę bawiła w Katowicach reprezentacja studentów Berlina, która rozegrała ze Śląskiem spotkanie pływackie.

O mistrzostwo Polski w tenisie

W poniedziałek po południu rozpoczęte zostały na kortach WLTK w parku Sobieskiego tenisowe krajowe mistrzostwa Polski, które potrwają do niedzieli.

Wczorajsze wyścigi kolarskie

W poniedziałek zakończony został czterostopowy kolarski wyścig szosowy na trasie Warszawa — Włocławek — Poznań — Łódź — Warszawa (753 km).

Wyniki IV etapu wyglądają następująco: 1) J. Kapiak (Prąd) 4:32:44,8; 2) Lipiński (Skoda) 4:32:51,2; 3) Sobol (AKS) 4:32:57,8; 4) Ignaczak (Prąd) 4:32:58; 5) Kudlak (Prąd) 4:32:58,4; 6) Bober (Orkan) 4:35:17,2; 7) Wątkowski (Fort Bema) 4:40:54,8; 8) Kiełbasa (Fort Bema) 4:41:08,2; 9) Sobol 28:13:02; 10) Kulicki 28:18:41.

Sztafeta 4x100 stylem dowolnym przyniosła zwycięstwo Berlinowi w czasie 4:03:4 przed EKS 4:03:5.

WYŚCIGI KONNE

Nasi żokeje źle jeżdżą

Na sezon bieżący, jak wiadomo, zostali zaangażowani trzej żokeje: jeden jeździec z Węgier. W ub. roku sprowadzono Amerykanina Keogh'a i Anglika Gilla.

Wyniki IV etapu wyglądają następująco: 1) J. Kapiak (Prąd) 4:32:44,8; 2) Lipiński (Skoda) 4:32:51,2; 3) Sobol (AKS) 4:32:57,8; 4) Ignaczak (Prąd) 4:32:58; 5) Kudlak (Prąd) 4:32:58,4; 6) Bober (Orkan) 4:35:17,2; 7) Wątkowski (Fort Bema) 4:40:54,8; 8) Kiełbasa (Fort Bema) 4:41:08,2; 9) Sobol 28:13:02; 10) Kulicki 28:18:41.

Porażka robotniczej reprezentacji Warszawy
Robotnicza reprezentacja Warszawy pokonana została w niedzielę przez reprezentację klubów żydowskich w Łodzi 0:1.

Tornow zwycięża Grabowskiego
(M) Finałowe walki w toczącym się obecnie turnieju o mistrzostwo świata dostarczają codziennie tłumom widzów nieładną emocji.

Mecze piłkarskie NA POMORZU.

BYDGOSZCZ. W poniedziałek, w rewanżowym meczu piłkarskim Sokół Bydgoszcz pokonał Victorię Elbląg 4:2 (3:2).

Tornow zwycięża Grabowskiego

Zaledwie 17 min. trwała walka Garkowienki z Hiszpanem Fullandem. Przekonalismy się, że Garkowienko jest istotnie w znakomitej formie.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE KTÓRE, WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Lilka była bezradna wobec wytworzonej sytuacji.

Będzie teraz musiała przez szereg dni mieć się na baczności.

Gdy nazajutrz matka znów zapytała o męża, Lilka powiedziała jej, że z samego rana wyjechał do chorych.

Matka, oczywiście, nic złego nie podejrzewała. To było takie naturalne.

Poza tem była przecież przyzwyczajona do tego, że mąż jej nie odwiedzał, nie tylko całymi dniami, ale nawet tygodniami.

Więc wkońcu już nawet przestała się pytać...

W Borowicach dowiedziano się o rzekomem samobójstwie Maciejowej jeszcze tegoż dnia. Opowiedział o tem Stefan, donosząc o śmierci Kurcewicza.

Hrabia Wilnicki mało wszakże obcował z Kurcewiczem, więc nie przejął się tem zbyt. Większe wrażenie wywarła na nim wieść o śmierci Maciejowej. Wydała mu się podejrzana.

Przypuszczenia jego przybrały określone kształty, gdy nadeszła wieść o aresztowaniu Rymkiewicza, oskarżonego o zamordowanie Maciejowej, gdy ta zamierzała mu przeszkodzić w okradzeniu Kurcewicza.

Nie był zresztą, tem zdziwiony.

Powiedział sobie:

— Będzie ukarany. Lecz największa zbrodnia jego życia uszła mu jednak bezkarnie.

Stefan widział w tem palec Boży. Nie za jedno, to za drugie, a jednak lotra spotka kara.

Zwrócił uwagę natomiast na jedno zdanie, które wyrwało się Geni. Rzekła mianowicie:

— Ach, nędznik, nikczemnik!... Nareszcie do czekałam się kary dla niego!...

Gdy Stefan to usłyszał, spojrzął na nią ze zdziwieniem.

Genia dostrzegła to i zbladła straszliwie. Opuściła oczy, nie mając odwagi spojrzeć synowi w twarz w obawie, aby czegoś nie wyczytał z jej oblicza.

Usiłowała wytłumaczyć mu swoje powiedzenie. Rzekła, że zabójstwo Maciejowej, z którą często się widywała, wstrząsnęło nią bardzo. A ponieważ Rymkiewicz długo się ukrywał z powiedzeniem prawdy i zbrodnia uchodziła mu bezkarnie, więc...

Stefanowi pozornie to wystarczyło, zapytał jednak:

— Brzmi nuta głębokiego żalu do niego.

— Nawiści ku doktorowi, Geniu? Bo w twych słowach brzmi nuta głębokiego żalu do niego.

— Ależ, nie... Zdawało się księdzu proboszczowi.

— Nie znałaś go nigdy dawniej?

— Skąd? Przecież nigdy w życiu przedtem nie bywałam w Czartkowie.

— Nie nalegał dłużej.

W każdym razie Genia, jak i hrabia Tadeusz ucieszyli się na wieść o zaarrestowaniu Rymkiewicza, natomiast w sercu Stefana walczyły ze sobą dwa sprzeczne uczucia: jako ksiądz, musiał pragnąć przebaczenia win, ale jako syn, tak ciężko dotknięty przekleństwem swego urodzenia, nie znajdował w sobie dość siły ku temu.

Mówił sobie, przekonywując się usilnie:

— Jestem księdzem... Muszę pamiętać o tem, że modłę się i modlić się innym nakazuję: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”... Nie wolno, aby czyny moje zaprzęcały mym słowom.

A jednak z głębi serca, jakiś głos mówił doń najwyraźniej:

— Jesteś nie tylko księdzem, ale przede wszystkim synem hrabiny Ireny Wilnickiej... Matka twoja jest ofiarą tego nikczemnika... Ten lotr jest twoim ojcem, to prawda, ale trudno... Nie czuje się wcale twoim ojcem, nie troszczy się o to, nie pragnął tego ojcostwa... stało ono się tylko przez przypadek. Nic cię z nim nie łączy... Nienawidzi cię tak samo, jak mimo wszystko, mimo straszliwe przejścia, twoja matka cię kochała...

I ten drugi głos zdawał się zwyciężać.

Ciekawe, że najbardziej ze wszystkich dotknięty i zasmucony wieścią o zaarrestowaniu Rymkiewicza był młody hrabia Wilnicki — Jan...

On to najczęściej przenosił się myślą do Czartkowa i był całą duszą przy Lilce, która musiała się pewno teraz strasznie trapić i martwić.

Co z nią teraz będzie, myślał sobie nieustannie. Jego szlachetne i dobroduszne serce nie dopuszczało nawet myśli o winie Rymkiewicza.

Pierwsza myśl, jaka mu przyszła do głowy — to stanąć w obronie Rymkiewicza.

Skończył przecież wydział prawny i zdobył prawo praktyki adwokackiej. Miłość ku Lilce da mu siły obronienia jej ojca. Ocali go z pewnością.

Dwa czy trzy razy po resztowaniu Rymkiewicza błąkał się dokoła willi lekarza, pragnąc ujrzeć Lilkę.

Ileokroć Lilka słyszała kroki w pobliżu, wyglądała przez okno, aby się przekonać, kto idzie i czy to nie ktoś, kto mógłby się wygadać przed jej matką.

Gdy Lilka ujrzała Jasia, o mało nie zemdląca.

Szepnęła sama do siebie:

— Jakże musi mnie kochać, skoro tu przychodzi... Z pewnością przychodzi specjalnie, aby mnie ujrzeć, choć jestem przez ojca zbezczeszczoła, zhańbiona...

Nie powiedziała o tem ani słowa matce, bo jakżeby zdołała wytłumaczyć jego nagłe przybycie. Zeszła wszakże umyślnie, aby się z nim zobaczyć.

Dała mu znak, aby przyszedł.

Przywitała się z nim ze łzami w oczach i sercem, pełnym smutku.

Przyjęła go w tym salonie, gdzie niegdyś przed laty Wilnicki oczekiwał Rymkiewicza, chcąc go wyzwać na pojedynek.

W tym samym pokoju zjawiała się także niegdyś Lilusia, jeszcze jako mała dziewczynka z wielką lalką, i prosiła hrabiego Wilnickiego, aby pozdrowił od niej małego Jasia, dla którego już wówczas miała dużo sympatii.

Gdy teraz ujrzała dużego Jasia, nie mogła dłużej powstrzymać napływającej fali wzruszenia. Wybuchła rzewnym płaczem...

Jaś chwycił jej dłonie i uściśnął serdecznie... Wtem nagle...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Minęła zima. Zosia z Ryszardem widywali się bardzo rzadko. A jednak kochali się oboje coraz bardziej. Rozłąka i oddalenie, zamiast zmniejszyć, coraz bardziej potęgowały ich miłość.

Również od czasu do czasu Larecki składał z córką sąsiedzkie wizyty Czarnomskim, a oni rewidzowali Lareckich. W Mieszkowie więc i w Kozinach spotykał się również Ryszard z Zosią.

I za każdym razem, gdy oboje młodzi byli sami, zdala od innych, ściskali sobie gorąco ukradkiem ręce. Ryszard zapytywał cichutko:

— Kochasz mnie jeszcze?

— Bardziej, niż kiedykolwiek.

— A ta przeszkoda wciąż jeszcze trwa?

— Wciąż...

— A więc?...

— Nie mogę być twoją żoną...

Wówczas opuszczał głowę, zrozpaczony, przezywając okropne udręki.

Pocieszała go zawsze, jednak:

— Nie będę twoją żoną, ale i niczyją. Gdy kiedykolwiek usłyszysz, że jakoby wychodzę zamąż, wiedz, że to będzie kłamstwo... i nie wierz ani słowa w tę plotkę.

Ta obietnica łagodziła nieco ból Ryszarda, ale bynajmniej nie goiła krwawej serca rany.

Miłość jego wzmagała się stale i wkońcu już go to wszystko zaczęło drażnić coraz bardziej. Jego umysł pracował gorączkowo. Upór Zosi w niewyjaśnianiu mu przyczyn odmowy i w utrzymywaniu dręczącej tajemnicy poddawał mu złe myśli.

Janina była zbyt przenikliwa i zbyt kochała Ryszarda, aby nie dostrzec miłości, kwitnącej między obojgiem młodych. Jej czujne ucho uchwyciło kilka półsłówek, półwyznań, a bystry wzrok spostrzegł uściśki zamieniane ukradkiem, w czasie sąsiedzkich wizyt.

Już nie miała żadnych wątpliwości.

Co zaś ją dziwiło i smuciło zarazem, to milczenie Ryszarda o tem wszystkim wobec niej. Kilka-

krotnie usiłowała na osobności dyskretnymi pytaniami macierzyńskimi wybać to tajemnicze uczucie, za każdym razem jednak spotykała się z osobliwie uporczywym milczeniem.

Mówiła sama sobie:

— A jednak się kochają... I im więcej się kochają, tem bardziej cierpią... Dlaczego?

Wreszcie doszła do wniosku, że może tu być tylko jedna przyczyna. Ryszard uważa, że nie jest dość zamożny, aby móc prosić o rękę Zosi.

Powiedziała więc sobie:

— Pójdę do Rogersa. Będę wiedziała przynajmniej, czego się trzymać. Bo doprawdy, nie mogę dłużej patrzeć na straszliwe cierpienia mojego biednego syna.

Nadeszła wiosna.

Pewnego pięknego poranka, Janina postanowiła udać się do Kozin. Ubrała się, jak zwykle, na czarno, bo żałoby po mężu nigdy nie zdejmowała, kazała zaprząć do powozu i już wychodziła z domu, gdy nagle wszedł jej starszy syn, Paweł...

Wydawał się jej wielce wzburzony. Twarz mu płonęła, oczy ciskały błyskawice...

Rzekł:

— Mamusiu, muszę z tobą porozmawiać.

Powiedział zaś to głosem tak poważnym i smutnym, że zadrżała.

Podeszła do niego i spojrzała nań tklawie. Zapytała:

— O cóż ci chodzi? Czy to coś tak ważnego? Bo chciałam właśnie wyjść, ale ostatecznie jeżeli to takie ważne, to... mogę zostać...

— Ach, nie wiedziałem, że mamusia chce gdzieś pojechać... No więc mniejsza o to... Porozmawiamy, kiedy mamusia wróci...

— Ależ nie... Widzę, że to coś bardzo poważnego. Masz taką zafrasowaną minę, synu... Chcę natychmiast wiedzieć, o co ci chodzi. Co się stało? Usiedli na ganku. Paweł milczał dłuższą chwilę. Wreszcie drżącym głosem, zdradzającym głębokie wzruszenie i przejęcie, rzekł:

— Mamusiu, postanowiłem się ożenić...

Pani Czarnomska była tem niemało zdziwiona. Paweł nigdy nawet słówkiem dotychczas nie wspominał jej o swoich zamiarach małżeńskich. Poza tem tak dalece przyzwyczała się żyć tylko życiem swego ulubieńca — Ryszarda, że ten zamiar starszego syna wielce ją zaskoczył.

Gdy wszakże minęło pierwsze zdziwienie, rzekła:

— Uważam to za bardzo naturalne, syneczku. Jesteś już w tym wieku, że czas na małżeństwo. Więc zakochałeś się i ukrywałeś to przede mną? A czy przynajmniej dokonałeś odpowiedniego wyboru?

— O, mamusiu!.. To najbardziej miłutka i zachwycająca osobka, jaką tylko możesz sobie wyobrazić. Jest wprost nieprawdopodobnie śliczna, a dobra, jak aniołek. Poza tem wytworna, dystygowana, wykształcona. Zresztą, wystarczy z nią pomówić parę słów, aby się o tem przekonać...

— Więc to jakiś szczyt doskonałości? Któż to taki?

Dalszy ciąg jutro.

CZYTAJcie

„Wesołe Wiadomości”

CENA 10 GROSZY

Wczorajsza żałoba u żydów w Grodnie

W dniu wczorajszym w godzinach rannych odbył się pogrzeb ofiary zająć piątkowych Izraela Berezowskiego. Wbrew przewidywaniom ze strony władz bezpieczeństwa nie czyniono żadnych przeszkód w udziale publiczności w pogrzebie. To też udział ludności żydowskiej w pogrzebie był dość tłumny. Ze względu na niezwykle wolne posuwanie się orszaku pogrzeb trwał przeszło 2 godziny. Po skończonym pogrzebie żadnych demonstracji nie było jedynie na znak żałoby sklepy żydowskie były zamknięte do godziny 12 w południe.

Tradycyjnym zwyczajem na trzeci dzień Zielonych Świąt na cmentarzu katolickim odbywają się modły za wiernych zmarłych.

Okoliczność ta spowodowała nową falę domysłów i przy-

puszczeń. Jednak nabożeństwo odbyło się w całkowitym porządku, do żadnych incydentów ani przed ani po nabożeństwie nie doszło.

Jakieś nieznanne jednostki usiłowały w dniu wczorajszym

rozrzucić ulotki. Akcja ta jednak spełzała na niczym choćby z tego tytułu, że ulotki były wykonywane ręcznie, niezdar- nym pismem i w bardzo ograniczonej ilości.

Pozatem przebieg dnia był zupełnie normalny.

Porzucone przez żydówkę dziecko trafiło pod progi chrześcijańskiego domu

W dniu 4 II b. r. p. Józefa Ostrowska znalazła na progu swego domu przy ul. Stanisławowskiej 8 niemowlę, wieku około 1 tygodnia.

Jak zwykle w takich razach powiadomiono policję i pod- rzutka umieszczono w Żłobku Polskiego T-wa Dobroczy- ności.

W czasie rozwijania kołderki wypadła kartka, która napro- dziła na ślad matki. Jak się

okazało był to nakaz płatniczy Szpitala Żydowskiego w Gro- dnie, opiewający na nazwisko Chai Zborowskiej.

Zborowska została zatrzy- mana. Zarówno w śledztwie, jak też w dniu wczorajszym na przewodzie sądowym przyzna- ła się całkowicie do winy.

Wyjaśniła, że szanując uczu- cia starego ojca, bez jego wie- dzia udala się z Suwałk do Grodna dla odbycia pogodu.

Walne zebranie członków „Jutrzenki“

W dniu 16 czerwca r. b. o go- dzinie 10 rano w sali Rady Miejskiej m. Grodna odbędzie się Walne Zgromadzenie Dele- gatów Spółdzielni „Jutrzenka“.

Na porządku obrad m. in. fi- guruje: Sprawozdanie Zarządu, Rady

Nadzorczej, Komisji Rewizyjnej, odczytanie protokołu z lustracji spółdzielni i zatwierdzenie spra- wozdania za rok 1934.

Zmiana art. 24 statutu. Wybór 3 członków Rady Nad- zorczej.

Zatwierdzenie budżetu na rok 1932.

Zatwierdzenie regulaminu dla Rady Nadzorczej.

Zebranie będzie prawomoc- ne bez względu na liczbę przy- byłych delegatów.

Wycieczka do Gdyni

Ponieważ Min. Komunikacji w sprawie wycieczki do Gdyni w dn. 22 bm. wydało nowe za- rządzenia, w-g których koszt karnetu wynosi 21 zł. 50 gr., przeto Zarząd Oddziału L.M. i K. prosi wszystkich którzy już zgłosili swój udział w wyciecz- ce i wpłacili kwotę zł. 18,50 o wyrównanie należności.

Informacji udziela Sekretar- jat L. M. i K. Oddział im. Kró- la Stefana Batorego w Gro- dnie przy ul. Napoleona 3 (I pie- tro) w godzinach od 9 do 15 i od 17 do 19.

Kto nie ryzykuje, ten nigdy nie ma wygranych wyrównują wszelkie straty. Otwórz szczęściu wrota, losom znanej kolektury O. Marejnej.

„ORBIS“

Księgarnia „OGNISKO“ ul. Dominikańska 18 tel. 106

Bilety kolejowe Informacji

Otwórz szczęściu wrota Nie igrzaj z Losem! Graj na loterii, nie zwlekając Kup los szczęśliwej kolektury O. Marejnej.

OBYWATELUI — Czytaj książkę! Abonuj w największej wypo- życzalni Nowości przy księ- garni E. Iberskiego—Domini- kańska 29.—Najbogatszy wy- bórnowości beletrystycznych.

Sprzedaje się kiosk położony przy ul. Napoleońskiej (vis a vis Banku Polskiego) Informacje w kiosku tamże.

Nocny dyżur aptek! Dziś — Apteka Klinkowskiej- na Plac Batorego 2, tel. 112.

Kupujcie wyroby krajowe!

60.000 zł. strat po zajściach ulicznych

„Echo Białostockie“, wycho- dzące w siedzibie naszego woje- wództwa pisząc o wypadkach grodzieńskich m. in. podaje:

„W czasie pogrzebu ś. p. Kuszczka spokój nie został zakłócony ani na chwilę, nato- miast później w godzinach wie- czorowych liczne grupy udaly się do dzielnicy żydowskiej, na- padając na przechodniów oraz bijąc szyby w oknach miesz- kań i sklepów żydowskich. Kor- rzystając z nieobecności policji

która skoncentrowana była na ulicach, któremi przeciągał kon- dukt pogrzebowy napastnicy początkowo zupełnie swobod- nie wyprawiali swe niesłychane harce.

Krwawe awantury trwały z przerwami do późnych godzin nocnych przy czym napastnicy przenosili się z jednej ulicy na drugą „operując“ przedewszyst- kiem na peryferjach.

Energiczna interwencja poli- cji położyła kres zajściom, przy czym aresztowano około 59 osób, w tem 8 żydów.

W wyniku krwawych zająć kilkanaście osób odniosło cięż- sze lub lżejsze rany.

Dotkliwe obrażenia odnieśli: Izrael Berezowski, lat 21, syn dyregenta chóru synagogal- nego, Eljasz Becher, krawiec z zawodu. Pozatem zostali ranni Estera Ambroz, córka literata hebrajskiego oraz właścicielka hotelu, Szejna Choze.

Nazajutrz po zajściach dele-

gacja społeczeństwa żydowskie- go stawiała się u p. starosty Droźńskiego, który zapewnił przedstawicielom ludności ży- dowskiej, że w mieście utrzy- many będzie całkowity spokój i niema więcej obawy o po- wtorzenie się ekscesów.

Następnej nocy rzeczywistość panował w mieście całkowity spokój za wyjątkiem nieznac- znych i nieudanych prób wywo- lenia awantur na peryferjach miasta które były szybko likwi- dowane przez policję. Kilka osób zatrzymano.

Według prowizorycznych obli- czeń, straty ludności która ucierpiała na zajściach wynoszą około 60 tysięcy złotych.

W ciągu ostatnich dni panu- je w Grodnie całkowity spokój“.

Dalsze ofiary piorunów

Na szosie w odległości pół klm. od wsi Porzecze, wskutek uderzenia piorunu został zabity mieszkaniec tejże wsi Lenkie- wicz Lucjan, lat 41.

Wskutek uderzenia piorunu w stodołę Sylwestra Brycki w kol. Książewodce, gm. Dubno wybuchł pożar, który zniszczył stodołę doszczętnie. Straty 300 zł.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgar- ni E. Iberskiego Dominikańska 29

Smutny epilog kariery b. sekwestratora Dzitki

Przez parę lat głośny był w Grodnie sekwestrator Edward Dzitko, zwłaszcza z rygorystycz- nych występów w stosunku do płatników.

W dniu wczorajszym p. Dzit- ko stanął poraz pierwszy w charakterze oskarżonego.

Do takiego stanu doprowa- dziły b. sekwestratora niedozwo-

lone „przeróbki“ w aktach egze- kucyjnych.

Sąd skazał Dzitkę na 6 mies- więzienia, z zawieszeniem wy- konania kary na przeciąg 2 lat.

Żeglujcie ku szczęściu ten, kto nabywa los znanej kolektury „O. Marejnej“.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowe-Kino **Polonia** Pocztowa 4 D Z I S Wielki monumentalny film polski prod. 1935 r. p. t.

Sztandar Wolności Dzieje Największego Polaka i Wodza Narodu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego od roku 1905 do roku 1935.

Obejrzenie filmu „Sztandar Wolności“ jest obowiązkiem każdego obywatela

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15

Dla wojska i szkół dodatkowe seanse na zamówienie.

Kino „PALACE“ Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

D Z I S Pierwszy Polsko-Palestyński film reżyserji A. Forda p. t.

SABRA

z udziałem czołowych artystów Hablmy

W nadprogramie Wszechświatowa Makabbiada w Palestynie

Z Teatru Miejskiego

We czwartek o godz. 8.15 premiera rewelacyjnej nowości, komedji muzycznej „Muzyka na ulicy“ w opracowaniu Marjana Hemara. Słynna ta sztuka, osnu- ta na tle codziennego życia grajków podwórzowych, pełna szczerego humoru, jędrnego dowcipu i pogodnego senty- mentu, ilustrowana melodyjną muzyką.

Na przedstawienie czwartko- we pp. wojskowi korzystają z ulg przewidzianych rozkazem D. O. K. III jedynie w tym wy- padku, jeśli bilety te nabędą w Komendzie Garnizonu do godz. 3 po południu. Kasa sprzedaje bilety w cenie od 25 gr. do 1.90.

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikańska 26 D Z I S Wstęp od 25 gr. Rewelacyjny program świąteczny!

„POD TWOJĄ OBRONĘ“

W rolach głównych: Marja Bogda, Adam Brodzisz, Wł. Walter, B. Samborski i in.

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Kino Dźwiękowe **„LUX“** Początek seansów od godz. 6, 8 i 10 Wstęp od 25 gr. D Z I S Areydowcipna dźwiękowa komedja muzyczna p. t.

„Ucieczka przed ślubem“

To zabawny splot wesołych nieporozumień wywołujących salwy śmiechul

To przebojowa komedja W. Forda z udziałem najśliczniejszej twarzyczki świata Joanny Collin i czarującego Bobby Howesa

To film który tłumaczy dlaczego mężczyźni nie chcą się żenić To dwie godziny beztroskiego humoru!